



tekst

AGATA COMBIK

redaktor wydania

P^{r.}

Ost.

K mit???????

??????

??????????????????

?????????
.....

|
????????????????????

??

W nas???????????????

?????????

|
?????????????????. ?????????????????????

??????????

GOŚĆ WROCLAWSKI
wroclaw@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Sasiadek

O inicjatywie mołdawskiej mówi Waldek Bykowski ze wspólnoty rodzin „Wiosna”

Za mało dajemy...

Już trzeci raz wrocławianie goszczą mieszkańców Naddniestrza, którzy nie przyjeżdżają tu na zarobek czy turystycznie, **ale szukają w Polsce czegoś więcej**. Chcą wzmocnić swoją wiarę, znaleźć wzory do naśladowania. Z Waldkiem Bykowskim, głównym animatorem inicjatywy mołdawskiej, rozmawia Jolanta Sąsiadek.

JOLANTA SĄSIADEK: Jak się to wszystko zaczęło?

WALDEK BYKOWSKI: – Spłacam dług wdzięczności zaciągnięty przed laty, gdy to nam, Polakom, udzielano pomocy. Dzięki życzliwości wspólnot z innych krajów byliśmy z żoną Anią na rekolekcjach we Włoszech i Szwecji, umacniając tam swoją wiarę. Potem z pierwszą dwójką naszych dzieci spędziliśmy rok na misjach, na Łotwie. W 2004 r. ks. Stanisław Orzechowski, który wyznaje, że zawsze ciągnęło go na Wschód i nawet języka rosyjskiego lubił się uczyć, zaproponował mi wyjazd na misje do mołdawskich Bielc.

Pojechaliście jak Paweł i Barnaba, a Twoje kontakty z miejscowymi rodzinami zaowocowały pomysłem ściślejszej współpracy.

– W 2005 z ks. Orzechowskim oprócz mnie wybrali się także Olek Kowalski i Michał Miszewski. Wtedy poza Bielcami odwiedziliśmy też Rybnicę i Raszków w Naddniestrzu. Poznaliśmy posługujących tam polskich sercanów: ks. Tadeusza Magierowskiego, który doprowadził do powstania poświęconego w 2003 r. kościoła w Rybnicy, ks. Marcina Janusia, proboszcza w Raszkwie, i br. Wiesława Byśka. To spotkanie zaowocowało udziałem 20 wrocławian w ogólnomołdawskim spotkaniu młodzieży w Raszkwie, gdzie wspólnie z Łotyszami pomagaliśmy Mołdawianom przeżyć to wydarzenie, poprzedzające Światowy Dzień Młodzieży Kolonia 2005. Wrocławianie dzielili się świadectwami, rozmową, pieśnią, prezentowali scenki ewangelizacyjne itd. Tam

pознаłem ks. Piotra Kuszmana, który buduje kościół w Tyraspolu. Tam też nasza grupa spotkała się z bp. Antonem Coșą, co stało się elementem budowania jego zaufania do wrocławian.

Jednocześnie rodziny z powstającej przy DA „Wawrzyni” wspólnoty „Wiosna” zaczęły modlić się za Kościół na Wschodzie. Dlaczego oczy i serca skierowaliście na Mołdawię i Naddniestrze?

Wschód zawsze mnie interesował. A w Mołdawii mieszka wielu potomków Polaków. To kraj uznany za najbiedniejszy w Europie, wyniszczony przez komunę, nekany politycznymi zawieruchkami, a odrębności Naddniestrza nie uznała międzynarodowa wspólnota. To kraj wyburzonych kościołów i ludzi wielkiej wiary, potrzebujących jednak duchowego wsparcia. My, Polacy, wciąż dużo chcemy, a mało dajemy. Warto dzielić się z ludźmi, którzy doceniają najmniejsze dary i potrafią cieszyć się drobiazgami. Ta radość udziela się nam i wraca spotęgowana. Doświadczają tego wszyscy, którzy włączają się w naszą inicjatywę. A wspierają ją nie tylko rodziny ze wspólnoty „Wiosna”, ale także innych odnowowych, oazowych i akademickich wspólnot: „Agalliasis”, „Dobra Nowina”, „Galilea”, „Hallelujah”, „Płomień Pański” i „Zacznij Od Nowa” (WZON) oraz DA „Maciejówka” i „Wawrzyni”. Dzięki pomocy życzliwych ludzi już trzecia grupa Mołdawian spędza w Polsce dwa tygodnie. Pierwsza przybyła w lipcu 2006 r. kolejne dwie na przełomie czerwca i lipca w 2007 i 2008. Ich drugi pobyt oraz

miejsca, skąd pochodzą sfilmował Jerzy Demski, tworząc przejmujący film, dostępny na płytach DVD, będących cegiełkami wsparcia inicjatywy mołdawskiej. Naddniestrzańskie rodziny przybyły na zaproszenie ludzi dobrej woli, którzy gościli je w swoich domach, opłacili im podróż, zwiedzanie miasta, reko-lekcje w Lanckoronie.

Słyszałam, że gdy zapada decyzja o zaproszeniu Mołdawian, kasa na ten cel jest pusta...

– Staram się nie prosić o pieniądze, lecz o gościnę, przygotowanie wycieczki, pikniku, agapy czy innego spotkania. Na szczęście Pan Bóg stawia też na naszej drodze osoby wrażliwe na drugiego człowieka, które same oferują wsparcie finansowe. Bez niego goście nie mogliby zwiedzić muzeów, popłynąć statkiem, pospacerować po zoo i zobaczyć wielu innych miejsc, a przede wszystkim przyjechać tu i odbyć rekolekcji. Znajdują się też ofiarodawcy drobnych upominków, które przekazujemy przybyłym z daleka.

Największą nagrodą dla nas wszystkich jest świadomość, że to, co ofiarujemy, zaowocuje powstaniem nowych wspólnot w Naddniestrzu, które będą umacniały swoją wiarę i dzieliły się nią z innymi. To już się dzieje. Nasi goście przekazują swoim dzieciom i rodakom wartości chrześcijańskie i fundament pod wiosnę Kościoła, która, być może, nadejdzie ze Wschodu. ■

Więcej o pobycie rodzin z Mołdawii we Wrocławiu na str. VI i VII.



Waldek Bykowski z najmłodszą córeczką, podczas spotkania w Morzęcinie

Wrocławska medycyna i innowacje

Serce i rdzeń



Zabieg przezskórnego zamykania ubytków w przegrodzie międzyprzedsionkowej serca, prowadzony przez dr. Artura Telichowskiego, wybitnego specjalistę z zakresu koronarografii

Przeszczep komórek glejowych, stwarzający szansę na regenerację rdzenia kręgowego i przeprowadzane przez skórę zabiegi na sercu to jedne z ostatnich, przełomowych dokonań wrocławskiej medycyny.

Przezskórna operacja serca, bez otwierania klatki piersiowej? Owszem, w ten właśnie sposób, bez skalpela, można w kilkanaście minut usunąć jedną z najczęstszych wrodzonych wad serca – ubytki w przegrodzie międzyprzedsionkowej. Pierwsze takie zabiegi we Wrocławiu przeprowadzili w czerwcu kardiolog z Wojskowego Szpitalu Klinicznego. Przez tętnicę udową wprowadzili do organizmu pacjentów specjalny, tytanowo-niokowy implant. To on (m.in. za pomocą otwieranych „parasolek”), zamyka otwór w przegrodzie międzyprzedsionkowej. Występujące w niej ubytki to wada serca, która zwykle objawia się

dopiero w piątej lub szóstej dekadzie życia. Powoduje zaburzenia rytmu serca, jego niewydolność, a nawet udary mózgowe.

Prawdziwym ratunkiem dla osób uwięzionych na wózkach inwalidzkich na skutek uszkodzenia rdzenia kręgowego może się okazać przeszczep glejowych komórek węchowych – komórki występujących w błonie śluzowej nosa, odpowiedzialnych za regenerację nabłonka węchowego. Wrocławscy lekarze przeprowadzili w czerwcu pierwszą taką operację w Polsce (na świecie wykonano ich zaledwie kilka). Sparaliżowanemu od pasa w dół 26-letniemu Kubie – któremu kilka lat temu chuligani zadali cios nożem w plecy – lekarze wszczepili jego własne glejowe komórki nerwowe do uszkodzonego rdzenia kręgowego, spodziewając się, że wpłyną na jego regenerację. Zabieg jest efektem wieloletnich badań specjalistów z Kliniki Neurochirurgii Akademii Medycznej oraz Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu.

Czy mężczyzna będzie mógł znowu poruszać nogami? Odpowiedź na to pytanie otrzymamy za rok. Czeka ją na nią tysiące osób w podobnej – dotąd beznadziejnej – sytuacji.

Agata Combiak

W kilku słowach

tekst

ALICJA GĘBAROWSKA

katechetka

Niebezpieczne związki

Wakacje to najbardziej wyczekiwany okres w ciągu roku. Egzotyczne podróże, atmosfera przyjemnego rozluźnienia, morze, plaża i... olbrzymie zagrożenie, jakiego możemy paść ofiarą. Wystarczy tylko wyłączyć na chwilę własny instynkt samozachowawczy by, ulegając wakacyjnej bez trosce, wpaść prosto w pułapkę sekt. Bardzo łatwo jest ulec psychomanipulacji, zwłaszcza, gdy nie spodziewamy się ataku, a osoby werbujące do sekty na pierwszy rzut oka sprawiają pozytywne wrażenie. Pomocne w lepszym poznaniu mechanizmu działania sekt mogą okazać się portale internetowe, na przykład portal www.effatha.org.pl. Na nim właśnie można znaleźć relacje osób, które wyzwoliły się spod zgubnego wpływu sekt. – Krzyczeli na mnie, straszili, kazali przeproszać przywódców z Ameryki – tak o swoim odejściu z sekty pisze była członkini Świadków Jehowy. Pewien 26-latek z południa Polski zapytany o to, jak określiłby rodzaj relacji obowiązujących w grupie działającej pod nazwą Kościół Zjednoczenia Moona, skąd udało mu się odejść, odpowiada krótko i bez namysłu: niebezpieczne! Wyparcie się wiary – tak Jan Paweł II nazywał przynależność do wszelkiego rodzaju grup pseudoreligijnych. Warto o tym pamiętać. Jak również o tym, że wszelką wiedzę na ten temat oraz fachową pomoc można znaleźć w Dominikańskim Ośrodku Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach znajdującym się przy placu Dominikańskim 2 we Wrocławiu.

Tajemnica Męki i Zmartwychwstania

Muzeum Archidiecezjalne. Wystawę obrazów Marka Żuławskiego zatytułowaną „Misterium passionis et resurrectionis” można oglądać od 6 lipca we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym. Urodzony sto lat temu artysta, syn Jerzego Żuławskiego, autora trylogii „Na srebrnym globie”, w swojej bogatej twórczości bardzo często sięgał do motywów religijnych. Wystawa „Misterium...” to zbiór kilkudziesięciu prac nawiązujących do męki i zmartwychwstania Chrystusa, a także teksty malarza stanowiące swojego rodzaju komentarze do obrazów.



„Chrystus z Belsen”, olej na płótnie z 1947 r.

Ekspozycję można oglądać do 30 września.

ks. Andrzej Jerie

Dolnośląscy pszczelarze uzyskali unijny znak „Chronione Oznaczenie Geograficzne”

Miód z certyfikatem

Jako trzeci polski produkt, po oscypku i bryndzy, Komisja Europejska zarejestrowała **miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich**.



Jego producenci mogą się teraz posługiwać znakiem „Chronione Oznaczenie Geograficzne”. Pszczelarze, korzystający z wrzosowisk stanowiących specjalny obszar chroniony w ramach sieci „Natura 2000”, mają nadzieję, że unijny certyfikat przyczyni się do wzrostu popularności ich produktu. Miód wrzosowy jest rzadko występującą i mało popularną odmianą. Zawarte w nim bioaktywne związki o właściwościach moczopędnych, bakteriobójczych i przeciwzapalnych pomagają w leczeniu wielu chorób. Jego spożywanie jest wskazane również w przypadku występowania anemii, infekcji gardła i zapalenia błony śluzowej.

Udokumentowane tradycje bartnicze z Dolnym Śląsku sięgają czasów panowania Karola Wielkiego. W zapiskach z przełomu VIII i IX wieku znaleźć można wzmianki o pszczelarstwie na obszarze pomiędzy Odrą a Łabą, w tym o daninach z miodu i wosku.

Jolanta Sasiadek

zapraszamy

Tydzień w kulturze

Na wakacje. Seria nowych ścieżek dźwiękowych do bajek jest kontynuowana. Komu spodobała się ostatnia, wykonana przez Henryka Miśkiewicza i Marka Napiórkowskiego do „Koziołka Matołka”, ten powinien wybrać się w niedzielę (13 lipca) na muzykę do „Pomysłowego Dobromira” (w klubie festiwalu Wrocław Non Stop na Rynku). Tego samego dnia w Arsenale Miejskim o 20.00 koncert kameralny. A 15 lipca na Wyspie Piasek zagra legendarny hiszpański wykonawca Manu Chao.

Na Rynku trwa wystawa „Wrocławianie 24h” – portrety mieszkańców miasta, które powstawały przez całą dobę – od 29 do 30 czerwca br. Warto się

wybrać – może odnajdziemy się na zdjęciach?

W środę (16 lipca o 12.00) dzieci lubiące niesamowite historie wrocławskich historyków sztuki powinny stawić się w Muzeum Narodowym na lekcję pt. „Co straszny w muzeum?”. Tematem zabawy będą smoki, piekło, „brzydkie gęby”, współczesne potwory... Będzie się można dowiedzieć, jak sztuka próbuje przerazić ludzi, aby nie pozostawić ich obojętnymi. Chyba wszyscy lubią patrzeć na miasto, w którym mieszkają, z historycznej perspektywy. Od poniedziałku do środy (14–16 lipca, o 19.00) w Wytwórni Filmów Fabularnych można oglądać filmy propagandowe o powojennym Wrocławiu. Wstęp na seanse jest bezpłatny.

Więcej: www.dobreinfo.pl ■

KKK 30a

Misterium grobu



My, chrześcijanie świadomi prawdy o realnej śmierci Jezusa Chrystusa, ale i o Jego zmartwychwstaniu, mamy stale na nowo uczyć się tej prawdy, że i nasza ludzka śmierć, choć przyjmowana z bólem i przez tego, kto umiera, i przez jego najbliższych, naprawdę jest tylko przejściem do radości spotkania z Jezusem Chrystusem. Tym samym, który opuszczając własny grób także nas powołał do wiary dającej szczęście

nieprzemijające. Jej konsekwencją jest przekonanie, że „choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności” (1 prefacja za zmarłych). Dla chrześcijanina podstawowym problemem nie jest więc problem śmierci, własnej śmierci, ale problem osobistego związku z Chrystusem. Istotnym pytaniem jest więc to, czy On jest naprawdę najważniejszy w moim życiu, czy nadaje temu życiu sens, czy kieruję się w życiu Jego Ewangelią, a źródłem mojej mocy jest modlitwa i udział w życiu sakramentalnym; czy Jego prawo określa moje stosunki z innymi ludźmi. Jeśli tak jest, to wolno nam ze zdecydowaną pewnością siebie wołać bez lęku słowami pieśni, którą często śpiewa się na chrześcijańskim pogrzebie: „O śmierci, gdzie jesteś, o śmierci? Gdzie jest moja śmierć? Gdzie jest jej zwycięstwo?”.

Ks. Piotr Nitecki

Nowości wydawnictwa TUM

Życie wierzącego

Jak ma żyć człowiek wierzący? Najlepiej sięgnąć do źródeł, czyli do początków naszej wiary. Wybitna biblistka s. prof. Ewa J. Jezierska w sposób niezwykle przystępny analizuje i opisuje życie człowieka wiary w oparciu o przesłanie św. Pawła. To już drugie, poprawione wydanie dzieła, które w sposób niezwykle klarowny opisuje egzystencję wierzącego, związanego od chrztu z Chrystusem, poznającego Chrystusa w Jego nauczaniu i sakramentach. Całe życie człowieka wiary rozwija się wokół tej osi, jaką jest Jezus Chrystus, każde cierpienie, radość, poświęcenie itd. – wszystko to jest włączone

w Chrystusa, aż do udziału w chwale Pana po zmartwychwstaniu w Dniu Pańskim.

Mimo dużej wartości naukowej książka s. E. Jezierskiej nie jest hermetyczna i może stać się praktycznym poradnikiem dla współczesnego chrześcijanina. Przesłanie św. Pawła nic nie straciło ze swojej aktualności. ■

S. Ewa J. Jezierska, Życie wierzącego w myśli św. Pawła, Wydawnictwo TUM, Wrocław 2008. www.księgarnia.archidiecezja.wroc.pl

■ R E K L A M A ■

GOLD TOUR
Biuro Turystyki Rodzinnej

077 436 38 41

goldtour.eu

GOLD TOUR
ul. Bolegowa 12A
40-200 Proszowice

PIELGRZYMKA

do relikwii św. Ojca Pio i grobu Jasn. Pawła II

Pielgrzymka odbędzie się w przeddzień 40. rocznicy śmierci Świętego i 30. rocznicy pamiętnego konklawe. W programie również m.in. wizyta w świątyniach w Padwie, Asyżu, Loreto, udział w audyencji generalnej u Benedykta XVI, zwiedzanie Rzymu i Wenecji.

Termin: 6-13 września 2008
Cena: 885 zł + 225 EUR

Dzielmy się...

NADDNIESTRZE – WROCŁAW. – Dziękujemy wam za to, co przeżyliśmy tutaj, ale przede wszystkim za czas spędzony w waszych rodzinach. Zobaczyliśmy domy, w których **najważniejszy jest Bóg, żona, mąż i dzieci.**

tekst i zdjęcia

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscniedelny.pl

W głosie Toni słysząc wzruszenie, którego wcale nie kryje. – Zobaczyliśmy, jak wychowujecie swoje dzieci – mówi z niekłamaniem podziwem i wdzięcznością. – Jak ważne są one dla was, a wy, rodzice, dla nich. Zobaczyliśmy, jak życie na co dzień, jak się modlicie, troszczyć o siebie wzajemnie i o innych. Wasze dzieci są takie grzeczne, spokojne... Tę pochwałę przerywają protesty dobiegające z różnych stron stołu: – Dobrze, że nie mieszkaliście u nas – śmiejąc się, przekonuje Grażynka.

– Szkoda, że nie słyszeliście naszych dzieci – dodaje Ania. Ale Antonina nie daje się zbić z tropu. – Te, z którymi przebywaliśmy, były wyciszone i dobrze ułożone, choć w waszych rodzinach jest ich troje, czworo i więcej – powtarza stanowczo. Tę opinię potwierdzają kiwnięciem głowy lub słowami poparcia prawie wszyscy goście z Naddniestrza. Widać, że polskim rodzicom miłe są te zapewnienia, choć na wesoło przywołują różne wybryki swoich pociech. Słowa wdzięczności naturalnie przechodzą w radosną wymianę wrażeń. Humorystyczne relacje z ostatnich dni przerywają salwy śmiechu. A jest co wspominać, choć od przyjazdu Mołdawian minęło zaledwie pięć dni...

Rodzinna agapa

Przy kilku zestawionych razem stołach przybywa gości. Z przyjściem kolejnej rodziny Irek – gospodarz tego spotkania – dokłada następne stoliki, a Grażynka – pani domu – nakrywa je kolorowymi obrusami i stawia przyniesione przez przybywających coraz to nowe smakołyki. Pojawiają się mięsa, wędliny, zapiekanki, warzywa, sosy, sałatki i wiele innych domowych dań, będących *spécialité de la maison*. Coraz trudniej zliczyć biesiadników rozproszonych po okazałym salonie i połączonej z nim kuchni. W końcu prawie 40 osób zasiada przy maksymalnie rozbudowanym „stole-jamniku”. Tylko dzieci

nie mogą dłużej zagrać miejsca i wszędzie ich pełno. Po zaspokojeniu pierwszego głodu przychodzi czas na wypieki. Sernik, szarlotka, ciasta owocowe, z bakaliami, drożdżowe, kruszaki i biszkopty. Oczy chciałyby spróbować każdego, ale nasycone daniami obiadokolacji żołądki protestują. Przychodzi czas na rozmowy. – Kiedy budowaliśmy ten dom – wspomina Grażynka – zastanawialiśmy się, po co nam taki duży pokój? Teraz już wiem... by móc przyjąć was wszystkich – jej twarz rozjaśnia promienny uśmiech. – Bardzo się cieszymy, że możemy was u siebie gościć.

Jest czwartkowy wieczór 26 czerwca. Jutro wczesnym rankiem osiem małżeństw z Naddniestrza Republiki Mołdawskiej wyjedzie z Wrocławia i przez Częstochowę dotrą do Lanckorony pod Krakowem, gdzie odbędą tygodniowe rekolacje. Nadszedł czas pożegnania i półmetkowego podsumowania pobytu w Polsce.

Wśród bliskich

Ania i Sergiej z Tyraspoła oraz z Rybnicy: Nela i Sasza, Oksana i Witalij, Natalia i Aleksander, Tonia i Witalij, Tatiana i Aleksander, Marija i Walerij, Ina i Sasza w sobotni wieczór, 21 czerwca, po prawie 40-godzinnej podróży, przybyli do Wrocławia. Trzy małżeństwa przyjechały z dziećmi. Zamieszkali u Agnieszki i Adama, Moniki i Ziemka, Ani i Tomka, Oli i Jarka, Grażynki i Irka, Marii i Marka, Hani oraz Agnieszki i Bartosza. – Nie znali nas, a otworzyli przed nami nie tylko swoje domy, ale także serca i dusze – mówi drżącym głosem Ina, która świetnie radzi sobie z językiem polskim, także dzięki rozmowom z ks. Tadeuszem Magierowskim, od 16 lat posługującym w Rybnicy sercaninem z Polski. – Swoją gościnnością, postawą, życiem rodzinnym i codziennymi sprawami pokazali nam, co jest naprawdę ważne. Odkryli przed nami człowieczeństwo i Boga



Wspólne zdjęcie w kaplicy pw. Bożego Ciała z bp. I. Alczykiem



Rejs po Odrze był nie lada atrakcją i relaksem przed zwiedzaniem kolejnych zabytków



Biesiadny stół rósł i przybywało na nim potraw wraz z przyjściem kolejnych rodzin

– z przejściem podkreśla ostatnie słowa. – Pokazali nam żywą wiarę, której w naszym kraju wciąż jest za mało, jak ludzi w kościołach – dodaje jej mąż Sasza.

Płyniemy gondolą „Maja” po Odrze, z Bulwaru Piotra Włostowica na Piasku do bramy zoo i z powrotem. Goście z Mołdawii z zachwytem oglądają budowle widoczne z rzeki – gmach uniwersytetu z jezuickim kościołem, które zwiedzali poprzedniego dnia, Muzeum Narodowe, Bibliotekę UW, Urząd Wojewódzki, świątynię wyspy Piasek i Ostrowa Tumskiego z katedrą, w której tego dnia mają przeżyć Mszę św. – Wczoraj byliśmy w kościele uniwersyteckim – opowiada Nela – i zrobił na nas tak ogromne wrażenie, że nie chcieliśmy z niego wyjść. Tym bardziej że w tym czasie ktoś pięknie grał na organach, a potem była próba chóru. Nigdy nie zapomnę atmosfery i zapachu tego miejsca – ścisza głos wzruszona kobieta. Po chwili ożywia się: – Agnieszka i Adam, u których mieszkamy, zaprosili nas na spotkanie wspólnoty rodzin. Razem modliliśmy się w intencjach ludzi, którzy o to prosili. To było niezwykle przeżycie i chcemy tym doświadczeniem podzielić się z naszymi rodakami.

Świętojańskie atrakcje

Anna Maria – sześćioletnia córeczka Iny i Saszy – ma łzy w oczach, bo rejs dobiega końca... Mama pociesza ją, że będą kolejne atrakcje. Nie brakowało ich gościom z Naddniestrza podczas

pobytu we Wrocławiu. Wizyta w ośrodku rekolekcyjnym DA „Wawrzyny” w Morzęcinie, z plenerną Eucharystią celebrowaną przez ks. Stanisława Orzechowskiego i specjalnym błogosławieństwem dla wszystkich przybyłych rodzin. Były serdeczne rozmowy, zabawy i pyszny bigos. Kolejne dni to spacer po zoo, piknik w parku Szczytnickim i pełne wrażeń obchody Święta Wrocławia, zakończone brawurowym pokazem sztucznych ogni. Tatiana uczestniczyła w nich z takim zaangażowaniem, że... straciła głos. Szeptem dzieliła się wrażeniami z wrocławskiego rynku i świętojańskich imprez.

Mołdawianie zwiedzili Panoramę Raclawicką i Ostrów Tumski z kościołem św. Idziego, seminarium duchownym, gdzie podjęto ich obiadem, i katedrą. Mszy św. w katedralnej kaplicy

pw. Bożego Ciała przewodniczył bp Andrzej Siemieniewski, który wiosną ub.r. przyjął patronat nad inicjatywą mołdawską. Rok później odwiedził ten region świata z ks. Ireneuszem Alczykkiem, kaznodzieją podczas Eucharystii w katedrze 25 czerwca. Ostatni dzień we Wrocławiu w dużej mierze wypełnił pobyt w Parku Wodnym i czas wolny. Podczas wieczornej biesiady temperaturę radości i zachwytu podniosły zdjęcia wyświetlone w dużym formacie na ścianie, które przypomniały piękne chwile i ważne spotkania.

Dni spędzone w stolicy Dolnego Śląska rozpoczynały się w salce katechetycznej przy kościele dominikanów, gdzie Jola Prokopiuk z Domowego Kościoła przy DA „Maciejówka” pomagała Mołdawianom przygotować się do rekolekcji. – Nie tylko nasi goście

uczą się od nas, ale i my wieleyskujemy dzięki nim – zapewniała. – Zachwyca mnie ich inteligencja serca. Potrafią mówić o swoich uczuciach, są otwarci na ludzi i Boga. W mig pojmują, o czym rozmawiamy, i włączają się do dyskusji.

Nad etapem wrocławskim pobytu gości z Naddniestrza całodobowo czuwała Marta Ostrowska, a wiele punktów programu koordynował i wspierał swoją aktywnością Olek Kowalski, także autor strony internetowej: www.moldawia.szum.pl. Kolejny tydzień pobytu gości z Naddniestrza w Polsce to wspólne z polskimi rodzinami rekolekcje w Lanckoronie, które prowadzili Jola i Jurek Prokopiukowie, a opiekę duchową nad uczestnikami sprawował jezuita pracujący w diecezji gliwickiej ks. Krzysztof Antoniewicz. ■



Mołdawskie i polskie rodziny na Mszy św. w Morzęcinie

Z Rzymu do Pekinu

Landryna i Boże Miłosierdzie

W 3. rocznicę śmierci Jana Pawła II wyruszyli z Watykanu do Chin, by „w imieniu Papieża” odwiedzić jako pielgrzymi Moskwę i Pekin i tym samym zrealizować jego niespełnione marzenie. **Podróż trwa. Przygód coraz więcej.**

Rafał Walezy – zwany po prostu Walezym – jedzie na rowerze, z racji różowego koloru zwanym pieszczotliwie Landryną. Damian Żurawski towarzyszy mu samochodem. Dawno już opuścili cywilizowane okolice. Wjeżdżają na rozległe syberyjskie pustkowia. Osamotnione domostwa, pasterze na koniach, rozpadające się kafejki, w których ekspedientki posługują się drewnianymi liczydłami... Im dalej na Wschód, tym podróż coraz bardziej egzotyczna.

Błoto i pioruny

Roje komarów i uciążliwych much, niebotyczne dziury i błoto; żar, to znów wiatry lub deszcz, dzięki któremu – jak zauważa na swym blogu Damian – Walezy wygląda jak „zmokła kura na różowym bicyklu” – to wszystko przypomina, że pielgrzymka to nie rekreacyjna przejażdżka. W czasie jednej z burz, kilka metrów od rowerzysty uderzył piorun. Walezy wyleciał z roweru jak z procy, na szczęście jednak nic poważnego mu się nie stało. Obaj przeżyli „grypoanginę”, w czasie której – jak notuje Damian – rower półprzytomnego Walezego chyba anioły pchały naprzód. Jego towarzyszy chwile próby przeszedł m.in. w spotkaniach z syberyjskim błotem.

Pewnego razu ugrzązł w nim na dobre. Zaciętą walkę o wydobywanie samochodu z pułapki prowadził do północy, by wreszcie usnąć



Walezy ze swoją Landryną w Moskwie

z łopatą w dłoni. Obudziły go odgłosy deszczu. „Powstrzymuję łzy złości – wspomina – i, żeby wygrać tę rundkę z samym sobą, zaczynam się modlić: »Chwałę Ciebie Boże w tym bloku dookoła mnie! Chwałę Ciebie Boże w tym deszczu padającym na mnie (...).« Dobra, po godzinie nic się nie dzieje, deszcz pada sobie dalej, a auto się zapada:-) Gdzie jest ten Bóg?». Damian bierze się do odkopywania samochodu, wystawiając się na żer wszędobylskiego robactwa („moje liche ciało pełni dziś także funkcję porannego posiłku dla Bożych robaczków i innego latającego tałatajstwa. A co, niech wszystkie Boże stworzenia mają choć raz w życiu dobre!:-)”. Ostatecznie z poważnej opresji ratuje go dopiero miejscowy człowiek, który zna skuteczne sposoby wydobycia pojazdów z błota.

To nie przypadek

Podobnych gestów życzliwości na trasie nie brakuje. Serdeczne powitania w napotykanym parafiach i klasztorach, wizyta u samotnej starowinki, która cieszy się, że może z kimś porozmawiać w ojczystym, polskim języku... W pamięci pielgrzymów utkwiła m.in. gościna w domu prawosławnego księdza. Walezy świętował

tu swoje 32. urodziny, korzystając przy okazji z tradycyjnej ruskiej bani, czyli „sauny”, zażywanej w rozgrzanej drewnianej szopie.

Okazuje się, że „im bliżej Pekinu, tym tłoczniej robi się na drogach od różnej maści szaleńców z całego świata, którzy postanowili uczcić Olimpiadę w Chinach eskapadami swojego życia” – notuje na swym blogu Damian. Pielgrzymi spotykają dwóch Niemców na rowerach, polskiego rowerzystę Krzyska Skoka z Pomorza, a także niezwykle ekipę Francuzów. Spośród trzech jej członków jeden jedzie samochodem, drugi rowerem, a trzeci, 75-letni pan Bernard... biegnie, pokonując dziennie do 70 km. Na tle spotykanych podróżnych – zaopatrzonych zwykle w profesjonalny sprzęt, wsparcie licznych sponsorów i rozmaite udogodnienia – Walezy w swoich sandałkach na rzemykach wygląda nieco egzotycznie. Pytany o to niezwykle rowerowe obuwie, „Boży szalenie” odpowiada: „To są sandały z Jerozolimy. W takich mógł chodzić Pan Jezus, więc jak mógłbym jeździć w innych?”. Jego pomysłu pielgrzymki do Pekinu zrodził się przecież właśnie w Jerozolimie, pod Ścianą Płaczu.

Wśród towarzyszy drogi są także liczni kierowcy tirów.

Czasem ironiczni, czasem życzliwie zaproponują rowerzyście podwiezienie. Walezy dzięki i grzecznie odmawia, a jeśli za szybko nie odjadą, ofiarowuje im obrazek Jezusa Miłosiernego. Taki sam otrzymali celnicy, w zdumieniu słuchający opowieści o celu pielgrzymki, napotkani w sklepie spożywczym panowie (którzy ze wzruszeniem, w akcie wdzięczności zamierzali pielgrzymka częstować wódką) i mnóstwo innych napotkanych osób. Bo trzeba dodać, że nasi pielgrzymi od napotkanych turystów różnią się nie tylko obuwem. Wszędzie, gdzie są, dzielą się swoją wiarą.

„A to raz »przypadkowo« bierzemy udział w parodniowych rekolekcjach dla młodzieży – notuje Damian – a to w innym miejscu świadczymy o Bożej miłości ludziom zebranych w kościele (...), a to innym jeszcze razem gościmy na spotkaniu katechumenów (...) Zaczyna się więc na dobre rozkręcać prawdziwa pielgrzymka! Prawdziwa duchowa walka! Wow, jesteście tu totalnie nieprzypadkowi!”

SPISAŁA Agata Combik

Pełny zapis wspomnień z podróży na <http://wyprawa-roku.blog.onet.pl>